

# Kości z błękitnym nałotem

6 kwietnia 2015

Uroczystości pogrzebowe Ryszarda III pokazały brzydszą twarz Wielkiej Brytanii. Niezdrowa nostalgia za przeszłością uświadamia, że republikańskiej rewolucji na Wyspach nie będzie.

Zeszlotygodniowy pogrzeb Ryszarda III w katedrze w Leicester wyglądał jak satyra antyroyalistów. Schlebianie monarchii osiągnęło szczyt absurdu. Transcendentalność wydarzenia, pompa i fanfary przypominały groteskę. Chociaż były jak najbardziej realne. Farsa zaczęła się tydzień przed uroczystością. Najpierw kondukt pogrzebowy wyruszył z Fenn Lane Farm, uważanego za najbliższe miejsca, w którym poległ król, a potem objechał wszystkie mniej lub bardziej historyczne miejsca hrabstwa, jakby był pokazem relikwii pospólstwu. Na koniec trumna ze szczątkami króla Ryszarda III przybyła do katedry w Leicester, a przy wjeździe do miasta orszak został powitany przez burmistrza Petera Soulsby'ego, arcybiskupa Canterbury, księcia i księżną Gloucester, hrabinę Wessex oraz najbliższych krewnych. Inny daleki krewny króla, znany z serialowej roli Sherlocka Holmesa aktor Benedict Cumberbatch, podczas głównych uroczystości w katedrze przeczytał wiersz napisany specjalnie na tę okazję przez szkocką poetkę Carol Ann Duffy. Osobną, trochę mniej groteskową imprezę zorganizowano także w Yorku – bo to historyczne miasto na północy długo walczyło o to, by pochówek odbył się w katedrze Minster. Tego bowiem podobno życzył sobie sam król. I chociaż nie można odmówić włodarzom obu miast próby wykorzystania starych, półwiecznych królewskich kości do celów turystycznych, to jednak skala uroczystości oszałamiała. 20 tys. osób patrzyło na dębową trumnę ze szczątkami monarchy, a reporter BBC informował o łożach wielbego Davida Monteitha, który uroczystości określił jako nadzwyczajne i wzruszające, co udzieliło się wszystkim uczestnikom, którzy byli „pokorni i pełni czci”. W tym

groteskowym przedstawieniu można było dostrzec brytyjską fantazję o namaszczonych genach, cudownej błękitnej krwi, uprzywilejowanych z urodzenia, zrozumienie dla hierarchii i nierówności oraz fascynację celebrytystem. To brzydki obraz, bo pokazuje, że Brytyjczycy wciąż nie mogą lub nie chcą uwolnić się od feudalnego stanu umysłu. A to ma konsekwencje polityczne i społeczne.

## **WYBIELANIE DESPOTY**

Ryszard III od lat rozpalał wyobraźnię Brytyjczyków i prowokował gorące spory oraz dyskusje. Z jednej strony szekspirowski pokraczny łotr-dzieciobójca, z drugiej ikona popkultury za sprawą książki Josephine Tey „Córka czasu”, która zrewidowała w niektórych kręgach opinię o ostatnim władcy Anglii z linii Plantagenetów. Największy schwarzcharakter w historii Anglii albo ofiara propagandy Tudorów. Jako ósme dziecko księcia Ryszarda z Yorku miał marne szanse na koronę, nawet gdy w 1461 r. sięgnął po nią jego starszy brat, późniejszy Edward IV. Anglia była wtedy zmęczona wojną stuletnią z Francją. Lokalną, angielską częścią tego morderczego konfliktu była Wojna Dwóch Róż, nazwana tak od symboli potężnych rodzin walczących o angielską koronę: Lancasterów i Yorków (odpowiednio czerwona i biała róża). W 1483 r. nadarzyła się okazja, której Ryszard III nie mógł nie wykorzystać. Król Edward przeziębził się podczas krótkiego rejsu i zmarł po kilku tygodniach choroby. Z Walii do Londynu wyruszyli wtedy dwaj jego synowie: 12-letni następca tronu i jego 9-letni brat. Ryszard III, który wolą zmarłego króla miał zostać lordem protektorem (interrexem) na czas ich dorastania, umieścił ich w Tower. Wówczas była to jeszcze królewska rezydencja, w której następcy tronu zwyczajowo czekali na koronację. Synowie Edwarda nigdy już jednak nie wyszli poza jej mury. Dwa tygodnie później w wyreżyserowanym nabożeństwie przed katedrą św. Pawła miejscowi kanonicy ogłosili Ryszarda prawowitym następcą tronu, a trzy tygodnie później włożył on koronę jako król Ryszard III. Jednak przedstawiciele fanklubu

Ryszarda III twierdzą, że „przechwytnij koronę”, uchronił królestwo od katastrofy i zasłużył się na wielu innych polach. Ufundował np. słynne King's College i Queen's College w Cambridge, założył system bezpłatnej pomocy prawnej dla biednych poddanych, wprowadził zasadę kaucyjnego zwolnienia z aresztu, praktycznie zniósł też cenzurę. Wszystko w ciągu zaledwie dwóch lat sprawowania władzy. Według brytyjskiego historyka Iana Mortimera zwolennicy Ryszarda III są dziś na fali wznoszącej, bo „muszą odreagować lata upokorzeń, których ich król doznał od Szekspira i tudorowskich historyków”. I chociaż historia Wielkiej Brytanii jest niezwykle interesująca, pełna akcji i zwrotów akcji – idealnie portretowana przez współczesną popkulturę (ostatnio choćby w znakomitej książce Hillary Mantel „Wolf Hall”) – to jednak nostalgia Brytyjczyków za przeszłością jest zastanawiająca. I z punktu widzenia współczesnego, demokratycznego państwa trochę niebezpieczna.

## **KORONA W GŁOWIE**

Pokora, o której podczas uroczystości pogrzebowych Ryszarda III mówił wielbny David Monteith, jest kluczem do zrozumienia brytyjskiej fiksacji na punkcie monarchii. Wyspiarze wciąż mają koronę wdrukowaną w głowę. Szacunek, cześć i hołdy składane osobom wysoko urodzonym są nieodłącznym elementem brytyjskiego DNA. Mimo krytyki różnych środowisk i całej masy skandali monarchia w Wielkiej Brytanii wciąż darzona jest olbrzymią sympatią. Co prawda XIX-wieczny mistycyzm, jakim otaczano dwór królewski w ostatnich latach, znacznie osłabł i dziś mało który Brytyjczyk śni o królowej, co było niemal powszechne jeszcze w latach 50. zeszłego wieku, jednak za republiką na Wyspach według badań instytutu Mori opowiada się zaledwie 19 proc. ankietowanych. I takie poparcie utrzymuje się od 1969 r., z wyjątkiem dwóch tygodni po śmierci księżnej Diany, kiedy to zwolenników republiki nieco przybyło (25 proc.). Monarchia kosztuje podatników prawie 300 mln funtów rocznie, ale nie są to największe i najważniejsze koszty

posiadania królowej i dworu. Najbardziej dotkliwe są koszty społeczne i polityczne. Bo zbiorowa ślepotą na to, że monarchia jest niesprawiedliwa, elitarna, antydemokratyczna, jest reliktem epoki imperialnej, a także dewaluje system parlamentarny i jest źródłem etnicznej, społecznej oraz płciowej dyskryminacji, osłabia instynktowne oburzenie na galopującą chciwość brytyjskiej kleptokracji. Szacunek do korony przekłada się na akceptację nierówności społecznych. Wpływa na powszechne pogodzenie się z tym, że każdy ma swoje, przypisane miejsce. Implikuje to niemożliwość zmiany systemu politycznego i grup sprawujących władzę. Hamuje gwałtowne i fundamentalne przeoranie substancji społecznej, zmianę hierarchii ekonomicznych i kulturowych, masowe przełamanie dotychczasowych stosunków własności. Wreszcie współtworzy statyczne społeczeństwo – skostniałe, opierające się na bezpiecznej hierarchii i „dziedzicznym” podziale ról. Awans klasowy na Wyspach jest dziś praktycznie niemożliwy. Potwierdza to raport Alana Milburna z 2010 r. o mobilności społecznej w UK. Droga do dobrych posad i atrakcyjnych zarobków dla wielu jest zamknięta. Zjednoczone Królestwo jest obecnie krajem, w którym dochody i wykształcenie rodziców najbardziej rzutują na dochody i wykształcenie dzieci. A według OECD ten stan społecznego bezruchu szkodzi rozwojowi gospodarczemu. W raporcie „Family Affair” poświęconym międzypokoleniowej mobilności społecznej w najbogatszych krajach świata OECD opisuje Wielką Brytanię jako miejsce, w którym drabina społeczno-ekonomiczna pozostaje niezmienna. Uroczystości pogrzebowe Ryszarda III pokazują dlaczego.

Autorstwo: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)